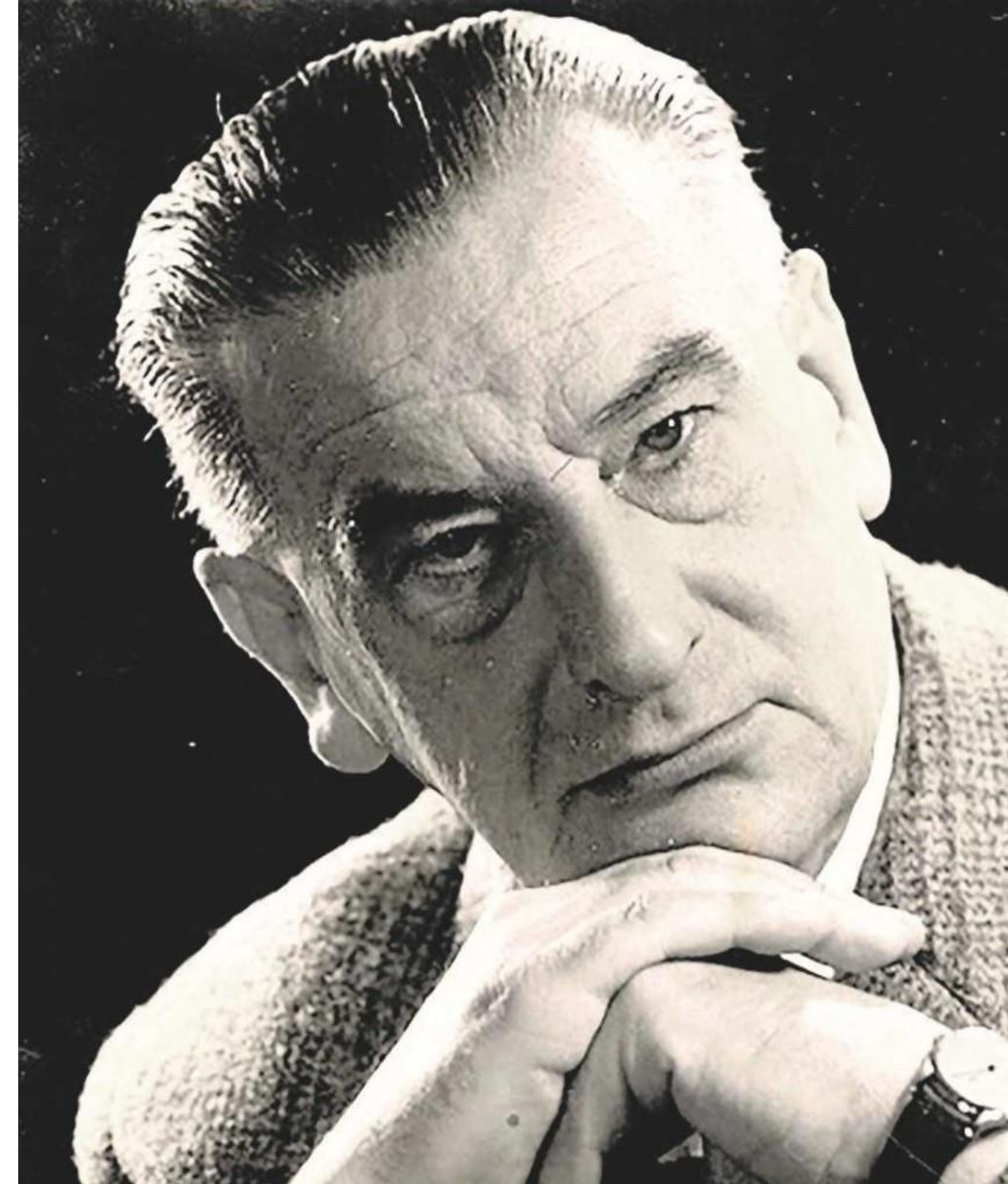




„DROGA DONIKĄD” JAKO LEKTURA W SZKOŁACH NA LITWIE. WSKAZÓWKI METODYCZNE

Janina Snarska (Gimnazjum im. św. Jana Pawła II w Wilnie)

07 - 09 - 2022



TEMAT: „Między szubienicą a Nagrodą Nobla” Włodzimierz Bolecki

- Józef Ponury - Wielki Książę Litewski,
- Don Kichot, utopista,
- krajowiec,
- pisarz dla dorosłych,
- głos wołający w puszczy,
- ptasznik z Wilna,
- szlachcic szaraczkowy,
- kronikarz ludzkich losów,
- człowiek, który zawsze miał pod górę,
- Nagroda Literacka „dla najniezależniejszego pisarza polskiego na emigracji”.

DROGA W
NIEZNANE

PODAŻAĆ WŁASNĄ
DROGĄ

NA ROZSTAJU
DRÓG

CIERNISTA
DROGA

ŻYCIE JEST
DROGĄ/PODRÓŻĄ/WĘDRÓWKĄ/
TUŁACZKĄ

KRĘTA DROGA

SZEROKA
DROGA

IŚĆ DROGĄ
PRAWDY

POSZUKIWANIA
WŁASNEJ DROGI

TOROWAĆ DROGI





Czesław Miłosz:

W „Drodze donikąd” doszukujemy się głębokiej warstwy filozoficznej. Mackiewicz nie tylko opisuje Litwę, nie tylko opowiada o jej okupacji, lecz także przedstawia konflikty ideowe między bohaterami. Fascynuje go nie tylko dokładne opisanie puszczy czy przedstawienie kolejności wydarzeń historycznych, lecz wierne przedstawienie racji poszczególnych ludzi, ich poglądów i argumentów, którymi uzasadniają swe działania. Na tym także polega artystyczny realizm Józefa Mackiewicza.”



DROGA DONIKĄD (fragm.)

Puszcza zwana Rudnicką od miejscowości Rudniki, położonej w jej środku, leżała w odległości 20 kilometrów na południe od miasta. Stanowiła jedną z resztówek niekończących się ongiś lasów Wielkiego Księstwa Litewskiego. W niej polowali wielcy książęta, a po zjednoczeniu Litwy i Polski królowie obydwu narodów. Carowie Wszechrosji nie raczyli do niej zaglądać, obrawszy sobie za rewir do polowań bardziej słynną Puszcę Białowieską, gdzie do dziś dnia żyją żubry, podczas gdy w Rudnickiej wyginęły one na przełomie XVIII i XIX wieków. Ale ostatniego niedźwiedzia zabito w niej na początku XX, gdzieś przed rokiem 1914.

Od tej fatalnej daty począwszy, kraj przechodził z rąk do rąk piętnaście razy podczas licznych wojen. Z rosyjskich w niemieckie, w bolszewickie, litewskie, polskie i znowu litewskie, polskie ... Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej zjeżdżał tu na łosie jeszcze w roku 1938. W cień drzew ukradkiem zaledwie zaglądała historia, i od jakich przodków, przez jaki szlachetny atawizm zrodziła się piękność Weroniki, niepodobieństwem byłoby dojść dzisiaj. Być może, pochodziła od jakiegoś przygodnego kochanka, z licznych zabłąkanych czy polujących w puszczy myśliwych...

Były to ziemie nie tylko litewskie, białoruskie i polskie jednocześnie, zjednoczone w przeszłości i pokłócone współcześnie; zamieszkiwali je też Żydzi i Rosjanie; na tych ziemiach zwycięscy w wojnach tatarskich wielcy książęta osadzali przed wiekami jeńców dając im grunty i przywileje. Dlatego wśród sosen północnych zdarzało się spotykać jeszcze minarety z półksiężycem; tu, w stołecznych ongiś Trokach nad potrójnym jeziorem, zasiedli krymscy Karaimi, wyznający Pięcioksiąg Mojżeszowy, ale odrzucający Talmud; kościoły katolickie budowano przeważnie w stylu włoskiego baroku, rzadziej w gotyku; cerkwie prawosławne w niezmiennie kopulasto bizantyjskim stylu; z czasów Reformacji zostało trochę wyznawców Kalwina, mniej Lutera; w bardziej zaś odległych od miasta stronach, wśród lasów i bagien, ludzie szukający prawdy poddawali się wpływom różnorodnych sekt; w ten sposób pokłócone ze sobą Cerkiew i Kościół zgodnie zwalczały badaczy Pisma Świętego, baptystów, zielonoświątkowców, szundystów i wiele innych herezji...Ale opisywać szczegółowo ludzi tego kraju byłoby równie długo, co wymieniać wszystkie jego rośliny, zwierzęta albo rzeki i jeziora, które z dużej wysokości dostępnej dziś samolotom wydają się być podobne kałużom, ostałym po wielkim deszczu; tu dodać może by jeszcze wypadało, że niebo nad krajem jest przeważnie chmurne.

Gdy Hitler ze Stalinem podzielili wschodnią Europę, Sowiety wkroczyły doń czerwoną armią w latach 1939-40, i był to początek tego nowego okresu, o którym nikt na świecie nie wiedział przedtem, w co się wyrodzi kraj i ludzie, gdy zostaną opanowani przez współczesny bolszewizm.

OSOBLIWOŚCIĄ doliny Issy jest większa niż gdzie indziej ilość diabłów. Być może spróchniałe wierzby, młyny, chaszczce na brzegach są szczególnie wygodne dla istot, które ukazują się oczom ludzkim tylko wtedy, kiedy same sobie tego życzą. Ci, co je widzieli, mówią, że diabeł jest nieduży, wzrostu dziewięcioletniego dziecka, że nosi zielony fraczek, żabot, włosy splecione w harcap,¹ białe pończochy i przy pomocy pantofli na wysokich obcasach stara się ukryć kopyta, których się wstydzi. Do tych opowiadań trzeba się odnieść z pewną ostrożnością. Jest prawdopodobne, że diabły, znając zabobonny podziw ludności dla Niemców — ludzi handlu, wynalazków i nauki — starają się sobie dodać powagi, ubierając się jak Immanuel Kant z Królewca. Nie darmo inna nazwa nieczystej siły jest nad Issą „Niemczyk“ — oznaczająca, że diabeł jest po stronie postępu. Jednak trudno przypuścić, żeby nosiły taki strój na co dzień. Na przykład ulubioną ich zabawą jest tańczyć w osieciach, pustych szopach, gdzie międlą się² len, stojących zwykle na uboczu od zabudowań: jakże mogłyby we frakach wzbijać kłęby kurzu i paździerzy, nie troszcząc się o zachowanie przyzwoitego wyglądu? I dlaczego, jeśli dany jest im jakiś rodzaj nieśmiertelności, miałyby wybrać właśnie strój z osiemnastego wieku?

Nie wiadomo właściwie, do jakiego stopnia mogą zmieniać postać. Kiedy dziewczyna zapala dwie świece w wigilię świętego Andrzeja i patrzy w lustro, może zobaczyć przyszłość: twarz mężczyzny, z którym złączone będzie jej życie, czasem twarz śmierci. Czy to diabeł tak się przebiera, czy działają tutaj inne magiczne moce? I jak odróżnić istoty, które zjawyły się tutaj z nastaniem chrześcijaństwa, od innych, dawnych tubylców: od leśnej czarownicy, która zamienia dzieci w kołyskach, czy od małych ludzi wychodzących nocą ze swoich pałaców pod korzeniami czarnego bzu? Czy diabły i te różne inne stwory mają ze sobą jakieś porozumienie, czy też po prostu są obok siebie, jak są obok siebie sójki, wróble i wrony? I gdzie jest kraina, do której chronią się i jedne i drugie, kiedy glebę gniołają gąsienice czołgów, kiedy nad rzeką kopią sobie płytkie groby ci, co mają być rozstrzelani, a wśród krwi i łez, w aureoli Historii, wschodzi uprzemysłowienie? Czy można sobie wyobrazić jakiś sejm w pieczarach, głęboko we wnętrzu ziemi, gdzie jest już gorąco od ogni płynnego centrum planety, sejm, na którym setki tysięcy małych diabłów we frakach, poważnie i ze smutkiem, słuchają mówców reprezentujących komitet centralny piekieł? Oto mówcy obwieszczają, że w interesie sprawy skończone jest hasanie po lasach i łąkach, że moment wymaga innych środków i że wysoko kwalifikowani specjaliści działaczą będą już tak, żeby ich obecność nie podejrzewał umysł śmiertelnych. Rozlegają się oklaski, ale wymuszone, bo obecni już rozumieją, że byli potrzebni tylko w okresie przygotowawczym, że postęp zamyka ich w ponurych czeluściach i że nie zobaczą już zachodów słońca, lotu zimorodków, iskrzących się gwiazd, wszelkich cudów nieobjętego świata.

Rolnicy nad Issą stawiali na progu chaty miseczkę z mlekiem dla łagodnych węzów wodnych, które nie bały się ludzi. Potem stali się gorliwymi katolikami i obecność diabłów przypominała im o walce, jaka się toczy o ostateczne panowanie nad duszą ludzką. Czym staną się jutro? Opowiadając nie wie się, jaki wybrać czas,

¹ Harcap — warkocz peruki noszony w XVIII w. przez mężczyzn.

² Międlić — łamać słomę lnianą lub konopną w celu oddzielenia włókien od paździerzy.

*

Ta wielka kotlina, w której zbiegały się dwie rzeki, legendarna Wilia i jej córeczka Wilenka, była rodzajem jakiegoś zaklętego komputera biologicznego. Niewątpliwie w tej tajemniczej zapadlinie otoczonej dąbrowami zbierała się i gęstniała jakaś wspólna świadomość, dziwny bank pamięci, z wkładami powierzonymi przez różne kultury, obyczaje, religie i ciągle tu pamiętne pogaństwo.

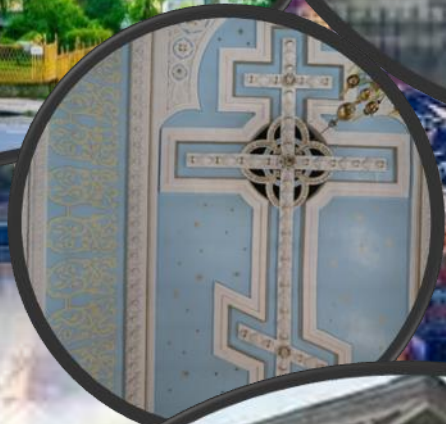
Przypominam sobie moją klasę w gimnazjum, bardzo dobrej i ambitnej szkole średniej, ale przecież prowincjonalnej i jakby pozostawionej przez historię w dziewiętnastym wieku.

Otóż w tej małej społeczności kolegami moimi byli chłopcy o takim pochodzeniu: Niemiec, najzdolniejszy, Francuz, Włoch, o dziwo, najjaśniejszy blondyn w całej klasie, Żyd, zamknięty w sobie i wyobcowany, Litwin, który krył się ze swoją litewskością, Karaim z polskiej stolicy Karaimów, czyli z Trok, Rosjanin o bardzo

arystokratycznym wyglądem i takich też manierach, na pewno siedział z nami na wie szkolnej Białorusin, albo nawet kilku, ale tego nie pamiętam, bo nie demonstrowali swojej odrębności. Gdyby dobrze się przyjrzeć tej zbiorowości, to znalazłby się i jakiś Tatar, jeszcze z Lipków, osadzanych tu w zamierzonych czasach przez Wielkiego Księcia Witolda. A Szwedzi, jakże by tu się mogło obejść bez Szwedów, którzy przecież sąsiadowali z dawną historyczną Litwą.

To była mała wieża Babel w ówczesnym nieruchawym, stabilnym świecie, naszym świecie na skraju cywilizacji łańskiejskiej. Powietrze tej doliny wypełniały sprzecznych informacji, w wodzie pływały także różnokolorowe bity, gryźliśmy jabłkach ze starych, odwiecznych sadów. (...)

1. Jakie osobliwości opisywanego regionu wyeksponował T. Konwicki?
2. Jakie spostrzeżenia pisarza korespondują z obserwacjami Cz. Miłosza?
3. Na czym polega stylistyczno-językowa odmienność relacji T. Konwickiego i Cz. Miłosza?
4. Jaki jest rodowód frazeologizmu „wieża Babel“?



„(...)w literaturze nie polityka, nie naród, a najciekawszy jest zawsze człowiek”. J.Mackiewicz



TEMAT:

Postawy bohaterów wobec nasilającej się sowietyzacji

„Bolszewizm nie od radości "nieba" chce oderwać człowieka, a właśnie przeciwnie, od radości "ziemi". On nie jest wrogiem, jak to powiada pierwszy z brzegu klecha, życia pozagrobowego, a właśnie życia doczesnego. On niczego nie "rozpętał", jak to utrzymywali nasi ojcowie w okresie rewolucji 1917-18 r., a na wszystko, absolutnie na wszystko nałożył pęta! Ot, co! (...) Teraz wiem, że bolszewizm powstał nie z walki z Bogiem, a z walki z człowiekiem, z jego przyrodzonym prawem do wolnego życia”.

* * *

„ (...)każda czynność musi mieć cel. Musi. Po coś czy dla kogoś musi się coś robić. A my, po co tak robimy, jeżeli ani dla ludzi, ani dla siebie. Może właśnie trzeba zmienić stanowisko...”

Droga donikąd (fragm.)



„Związek Radziecki jest najbardziej tolerancyjnym ustrojem świata! Związek Radziecki nikogo nie odtrąca, na nikim się nie mści! Bratnią rękę wyciąga do każdego! Tylko podli agenci obcych wywiadów, tylko płatni lokaje plutoracji i kapitalizmu rozpuszczać mogą nikczemne plotki, siejąc niepokój. Nie słuchajcie szpiegów i prowokatorów! Nikomu nic nie grozi!(...) Każda najmniejsza troska wasza odbija się troską naszego drogiego Stalina, który czuwa nad naszym dobrem, któremu zaufać możemy bezgranicznie!...Towarzysze! Wdzięczni jesteśmy z całego serca i dziękujemy na tym miejscu, nie po raz pierwszy już, ale też nie przestaniemy dziękować do końca dni naszych wybawicielowi, stwórcy naszego szczęścia, Józefowi Stalinowi! Niech żyje!”

Droga donikąd (fragm.)

Przygotuj się do dyskusji:

Różne sposoby przystosowania się do „nowej rzeczywistości”

„Z nastaniem jesieni portretom Stalina w witrynach sklepowych przestały wreszcie dokuczać muchy. Miasto przybrało wygląd jeszcze bardziej szaroczerwono-szary. Wszyscy mieszkańcy wpadli na ten sam pomysł, aby się sztucznie przybiednić. Kobiety zamiast kapeluszy włożyły chustki na głowę, mężczyźni zaś czapki. Każdy wdział ubranie możliwie najstarsze i podniszczone. Do jesieni pasowały palta koloru nijakiego, spod których wystawały spodnie niezaprasowane, również koloru nijakiego. Z drugiej jednak strony unikano wyróżniania się szczególną biednością. Przeciwnie, chodziło o to właśnie, aby się jak najmniej wyróżniać, zlać z otoczeniem możliwie najidealnie, przystosować do tła. W ten sposób w państwach kapitalistycznych usiłują zlewać się niewidocznie z tłem ulicy szpicle policyjni i konfidenci. Po wkroczeniu armii czerwonej sztuka rozplywania się w szarości dnia stała się od razu udziałem wszystkich; nie musiała być zatem trudna, skoro ulica od pierwszych dni przybrała wygląd, jakby szły nią wyłącznie tłumy konfidentów.”

Droga donikąd (fragm.)

TEMAT: *TERROR jako mechanizm kontroli społecznej*

Siła słowa. Donosicielstwo. Nowomowa.

„Bo straszna teraz siła ludziom dana. Takiej siły wprzód nikt a nikt nie miał. A dziś każdy. I ludzie sami tej siły przelekli się.

- Co za siła?

- A ta siła i jest, że każdy jeden, kto tylko zechce, może zgubić. Nie trzeba, jak kiedyś bywało, nożem czy z za węgła albo i w lesie jakim strzelić. Dziś słowem jednym można zgubić. Poszedł z donosem, powiedział co na drugiego i tamten człowiek przepadł. Prawda, że i przedtem można było naszczezać, ale to inna sprawa, za wszystkim inna rzecz była. Zaraz zapytali, a gdzie dowody? A gdzie świadkowie? A skąd wiesz? A sąd, a tamto i drugie, i trzecie. I jeszcze patrzaj, żeby za swój donos samemu nie przyszło się płacić. A dziś... Powiesz: zapisali i koniec. Ani sądu, ani niczego. Oto, skąd i jest, że każdy na oczach innych nie chce w niczym różnicy podać, żeby od reszty nie różnić się. Razem, to razem. Kto pierwszy "hurra", jak pan mówisz, to za nim wszyscy "hura".(...)

Droga donikąd (fragm.)

„W małym zakładzie strzygł tylko jeden pracownik. W rogu, twarzą od okna, wciśnięty między wiszące palta, siedział drugi klient i czekał swojej kolejki. Paweł nie zwróciwszy na niego uwagi powiesił kożuch, siadł i wyjął pudełko z tytoniem. Po dłuższej chwili siedzący obok z widocznym przymusem i przesadnie ugrzecznionym tonem wyjąkał słowa powitania. Paweł odwróciwszy się, zaskoczony, zobaczył, iż był to stary znajomy, zecer z drukarni, do której Paweł zachodził w dawnych czasach często. Znał go chyba od lat pięciu jako przyjaznego i rozsądnego człowieka. Właśnie w dzisiejszym numerze lokalnej "Prawdy", którą kupił na dworcu, uderzony był wyjątkowo przykrym tonem "wywiadu", jakiego udzielił ten zecer w rubryce "Wypowiedzi robotników". Zapewniał w nim o bezgranicznej miłości i wdzięczności dla Związku Radzieckiego za wyzwolenie, cytując jednocześnie nieprawdopodobne zgoła przykłady nędzy dawnego zecera, głodowe stawki itd... Kończył zaś słowami o własnym sercu, które: "krwawiło i rozdzierało się w bólu przy składaniu pod butem systemu kapitalistycznego artykułów oszczerczych i wrogich względem Związku Sowieckiego i Jego Wodza, genialnego Stalina".

Paweł odkiwnął głową, milcząc.

- Czy pan myśli, że to ja sam tak mówiłem? - **odezwał się szeptem zecer.**

- Co? A... w "Prawdzie"? Tak, czytałem - odparł Paweł krótko.

- Kazali. Nic nie poradzisz. Kazali podpisać i koniec. Spróbuj przeciwstawić się... - **mówił dalej zduszonym szeptem.** - Pan przecież sam chyba wie.

- Ja wiem, ja wiem. - I Paweł zaczął przyglądać się portretom wiszącym na ścianie. U fryzjera był nie tylko przepisowy Stalin, ale ponadto Woroszyłow, Mołotow i Budienyj.

- Przecież... - **jeszcze bardziej zniżając głos, szeptał zecer** - pan wie, jak było... Razem pracowaliśmy... I jak ślicznie się zarabiało. Ot, chociażby i to palto, co mam... - **Było coś nieprzyjemnie poniżającego w tych szeptem składanych usprawiedliwieniach nieomal po psiemu skomlących,** i Paweł mimo woli przytaknął (...).”

Nowomowa jako sposób na ograniczenie człowieka

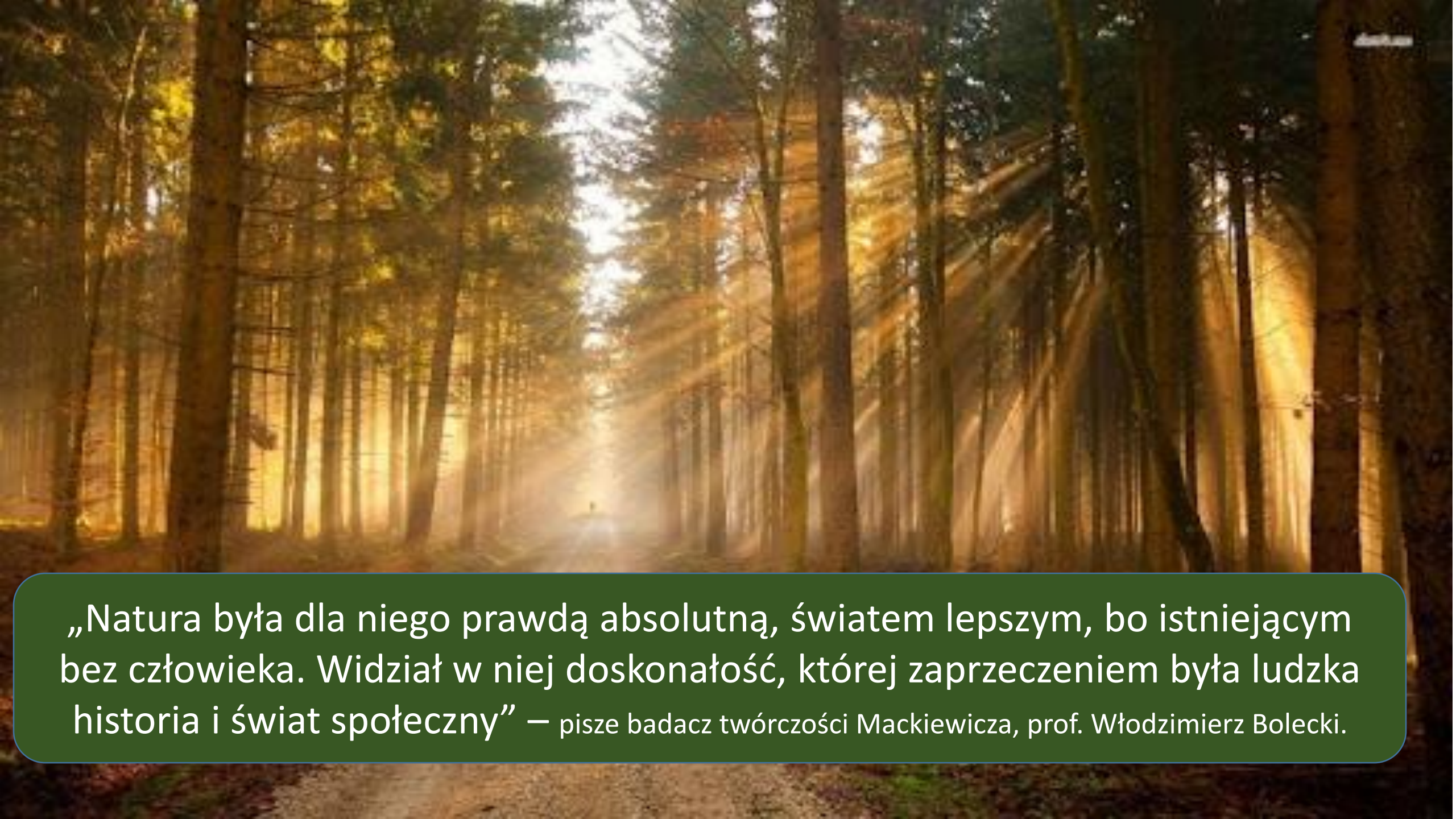
NOWOMOWA → **MYŚLOZBRODNIA**

„Słowa mają tu znaczenie odwrotne albo nie mają żadnego. Odbierz ludziom pierwotny sens słów, a otrzymasz właśnie ten stopień paraliżu psychicznego, którego dziś jesteśmy świadkami.”

"... Otóż bolszewicy stworzyli: dym bez ognia. To są rzeczy genialne, mój drogi! Sto tysięcy nakładu dla rozpowszechnienia w naszym kraju, który jeszcze pół roku temu wiedział, jak było naprawdę!"

„Droga donikąd” (fragm.)

- Język propagandy totalitarnej lub po prostu propaganda językowa. Pojawia się nie tylko na gruncie stricte politycznym, lecz także w mediach.
- Głównym celem stosowania nowomowy jest narzucenie społeczeństwu konkretnego systemu wartości.
- Obalenie kłamstwa wydaje się dużo łatwiejsze od obalenia manipulacji, półprawdy. Język propagandy opiera się na emocjach i marzeniach ludu, podważaniu wartości wrogich obozów politycznych.



„Natura była dla niego prawdą absolutną, światem lepszym, bo istniejącym bez człowieka. Widział w niej doskonałość, której zaprzeczeniem była ludzka historia i świat społeczny” — pisze badacz twórczości Mackiewicza, prof. Włodzimierz Bolecki.

Motyw bliskości dzikiej przyrody

„W lasku, dzielącym Martę od przystanku kolejowego, spotkało się trzy rodzaje śladów na śniegu: cztery łapki, dwie szerzej rozstawne, dwie wężiej, jak w odwróconej figurze trapeza – to wiewiórki; cztery łapki wyciągnięte nierównymi parami, na kształt ukośnika – to zająca; równiutka linia łapek – to lisa.(...)Ślady lisa idą niby z poważną rozważą do celu; gdy śnieg jest głębszy, towarzyszy im po wierzchu delikatny rowek, jakby kto puszką do pudrowania pociągnął po śniegu – to znak lisiego ogona.”

* * *

„Dąb jest jedynym drzewem, które bezmyślnie przedłuża walkę jesieni z zimą. Gdy inne drzewa dawno już skapitulują, a nawet zapomną o swych liściach, dąb wciąż jeszcze zachowuje – swoje.”

* * *

„W bliskości musiały się mieścić gniazda wróbli: rano stary samiec, o czarnym zniszczonym dziobie i brudnoszarym brzuchu, wrzeszczał siedząc na krokwi, wykładając coś młodszemu z klanu, najwidoczniej zaniepokojonym niespodziewaną bliskością obcych ludzi. Paweł otworzył oczy i ujrzał obłok, o kształcie kopulastej cerkwi, zakończony rodzajem dwugarbnego wielbłąda a oświetlony z jednej strony promieniami wschodzącego słońca. Na tle obłoku widać było orła krążącego na nieruchomych skrzydłach nad moczarami.”

Droga donikąd (fragm.)

„Droga jest czymś dla człowieka, bez czego życie jego byłoby wegetacją tylko. Rośliny wegetują, a nie żyją, bo nie mogą się ruszać, nie mogą wyjść na drogę i pójść nią. Natomiast człowiek bez dróg, po których chodzi jest nie do pomyślenia. Wszystkie tęsknoty, bodźce, impulsy życia pchają go na drogi, a one biegną przed nim do złego i dobrego, rozchodzą się, schodzą i prowadzą, prowadzą.(...)” J.Mackiewicz



Propozycje prac twórczych:

1. „Kto walczy z drogą, ten walczy z wolnością” (Józef Mackiewicz). Rozwiń myśl pisarza odwołując się do powieści „Droga donikąd” oraz innych tekstów kultury.
2. Zaprojektuj pomnik upamiętniający ofiary represji, aby uwiecznić pamięć o tych, których niewinnie skazał system.
3. Przygotuj głos w dyskusji: „Jeżeli nikt tego nie chce, dlaczego to jest? Inaczej mówiąc, człowiek wobec Bestii Społecznej”.

Czytajmy zatem Mackiewicza, sięgajmy po powieści, publicystykę, listy. Po poruszającą "Kontre", po "obrazoburczą", fantastyczną "Lewą wolną", po genialną "Sprawę pułkownika Miasojedowa"...To przygoda na całe życie.

